

# SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Rys. K. Grusa.

## Niemiecki anioł pokoju.



Co za śliczna zabaweczka?  
Cieszy się niemiecki Bengel —  
Drzewo, blacha i kółeczka  
Nazwa: deutscher Friedensengel.

Niby to wyciąga łapę  
Do pokoju taki synek,  
Ale gdy otworzysz klapę,  
Wyskakuje karabinek.





## Defraudacja w Banku handlowym w Warszawie.

*Z małemi kradzieżami precz,  
Które się kończą w kryminale.  
Wysoki gest — w tem cała rzecz,  
Jak kraść, to kraść na wielką skalę.  
Miljonik? kto by z nas się trudził  
I dobre imię swe paskudził.*

*Powiedzcie co dziś milion wart?  
Ot taki mały plik banknotów.  
Zasiądziesz jedną noc do kart  
I rano bracie jesteś gotów —  
Jeden nieszczęsny w baku szmurek,  
A gołyś tak jak święty Turek.*

*A jeśli ktoś ma w żyłach krew,  
Taki współczesny Sardanapał,  
Co, gdy połączy z winem śpiew,  
Robietki lubi wbijać na pał,  
To nie wystarczy — wówię szczerze —  
Milion, by otrzeć łzy ofierze.*

*A cóż dopiero, gdy masz gust  
Otworzyć tingel lub kabaret,  
Ażeby przystęp mieć do ust  
Jakiejś Szmolcówny lub Saharet,  
To choćbyś był największym frantem  
Zostaniesz wkrótce defraudantem.*

*A więc, gdy wśród życiowych burz  
Okreśtu bieg tak bardzo twardy,  
Milionów nie kradniemy już,  
Lecz się kusimy o miliardy.  
Jednako wszystkim w kryminale,  
Jak kraść, to kraść na wielką skalę.*

Henryk Zbierzchowski.

### Littera docet — littera nocet.

U nas w Polsce są:  
wydatki, niema podatków; są bardzo  
rozmaite  
występy, a niema postępu; każdy  
poseł myśli o  
wyborach,  
a o poborach (urzędnicze) nikt się  
ani nie zatroszczy.

### Ze wsi.

— Dokumentnie zamknęli ten —  
PUZAPP.  
— E, kumie, ostał się synek a nie-  
odrodny.  
— Jaki, wej?  
— PUZI!  
(Powiatowy Urząd Ziemiański).  
Robinfather.

### Telegram z 15. sierpnia 1932. r.

Warszawa. Przy dzisiejszym ciągnię-  
niu milionówki główna wygrana pa-  
dła na numer 152.867. Szczęśliwcem  
jest tym razem biedny zarobnik S.  
M., który za wygraną kwotę kupił  
sobie natychmiast parę drelichowych  
spodni.

Mar.



# Przyszły Sejm.

(Stenogram przyszłości.)

**Marszałek:** A więc mam zaszczyt powitać Wysoką Izbę po wyborach, prawie w nowym składzie niż przed wyborami. Ulegając woli narodu, objąłem ponownie odpowiedzialność i zaszczytne stanowisko marszałka tego Sejmu, w tej nadziei, że panowie nauczani smutnym doświadczeniem, pracować zechcą bez zwykłych awantur i burd karczemnych, które cechowały obrady poprzedniej kadencji. Nowy obostrzony regulamin obrad i fakt, że otrzymałem do dyspozycji oddział policji sejmowej utrzyma może panów w granicach przyzwoitości, w których toczyć się powinny obrady Wysokiej Izby. Z porządku dziennego poddaję pod głosowanie wnioski kolegi Dymowskiego, Jaxy Chamca i tow. w sprawie zaprowadzenia sądów arcybiskupich na ziemiach Rzeczypospolitej, przy kapitułach „Rozwoju”. Muszę jednak zaznaczyć, że posłowie Pikuś Urstein i Iza Moszczeńska uważali za stosowne w czasie mego przemówienia kręcić nosami. Jestem do tego powołany, aby bronić powagi tego Sejmu wszystkimi środkami i dlatego wykluczam posłów Pikusia Ursteina i Izę Moszczeńską na pięć posiedzeń...

**Pikuś Urstein** (Zjednoczenie Kabaretów Narodowych). Przysięgam na włócznię św. Weyganta, że weale nosem nie kręciłem. Ja mam taki nos. Bardzo się cieszę z wniosku kolegi Dymowskiego, gdyż sądy arcybiskupie przy kapitułach uważam za sympatyczny nawrót do naszej świetnej tradycji...

**Marszałek** (przerywając): Wyczuwam w słowach posła Ursteina rodzaj maskowanej ironji — nadto zaobserwowałem uśmiechy na twarzach posłów: Baytla, Löwenthalowej, Guzika, Skrudlika i Szyller-Szkołnika, których również wykluczam na pięć posiedzeń.

**Guzik** (P. P. S.): Ależ na miłość boską, to już przechodzi wszelkie pojęcie! (załamuje ręce).

**Marszałek** (zwraca się do Dowódcy Policji Sejmowej): Panie Komendancie, proszę kazać wyprowadzić wspomnianych posłów ze sali!

**Komendant** (S. P. P. — Sejmowa Policja Państwowa — łapiąc za kark posła Guzika): Paszół won! (Wrzawa na lewicy i centrum).

(Wchodzą policjanci i wywlekają posłów z sali obrad).

**Marszałek:** A teraz przystąpimy do głosowania przez drzwi...

**Stapiński** (stapińczyk): Racz Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku darować, jeśli imieniem mego klubu z bólem serca muszę zaznaczyć...

**Ks. Lutostawski** (Enlueschadek): Panu tu niema nic do zaznaczania! Ile panu

zapłacili żydzi za opozycję, panie Stapiński?...

**Stapiński:** Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek raczy łaskawie wiaść mnie w obronę przed napaścią ks. Lutostawskiego. (Śmiechy na prawicy).

**Marszałek.** Ksiądz Dobrodziej Lutostawski jest zazwyczaj dobrze poinformowany i dlatego uważam pańskie wyrażenie „napaść” za niewłaściwe za co wykluczam pana i jego klub na pięć posiedzeń. Panie Komendancie spełnij swój obowiązek! (Dowódca Policji Sejmowej i pluton policjantów wyprowadzają Stapińskiego i dwóch członków jego klubu).

**Dymowski** (enludetyk): Widzicie psiekrwie, że i na was koniec przyszedł! Precz z finansjerą marxowsko-masońską!

**Marszałek** (dzwoni): Zauważyłem w czasie wyprowadzania klubu Stapińskiego ze sali, że przewodniczący grupy „Wymuszenie” poseł Gnojek zaciskał pięście.

**Żaluszka** (mieszaniec): Na hak z nim! To szkoła Moraczewskiego!

**Marszałek:** Poseł Żaluszka słusznie zauważył, że jest to szkoła Moraczewskiego i dlatego wykluczam klub „Wymuszenie” na 10 posiedzeń, zaś posła Moraczewskiego postanawiam wydać sądom świeckim do ukarania.

(Policja Sejmowa urządza jak wyżej).

**Zbyszko Cyganiewicz** (N. D.) Protestuję przeciw temu, aby żona Moraczewskiego zasiadała tu jako poseł.

**Arcybiskup Theodorowicz** (klerykalny Ormianin). Tak jest. Grzechy ojców przechodzą na dzieci aż do dziesiątego pokolenia.

**Grabski, Obst, Gierasinski** (N. D.) Zupełnie słusznie!

**Marszałek:** Wobec tego wykluczam posła Moraczewską do czasu, aż jej mąż zostanie zrehabilitowany. (Policja sejmowa, jak wyżej).

**Karachan** (grupa Dąbala). Pfuj! **Korfanty** (Niezależny król śląski). A to ci bydlę!

**Cynoberspritzer** (Żyd, mniejszościowy). Gewalt, to rozbój!

**Marszałek** (dzwoni).

**Wiktoria Kawecka** (P. S. L.) Świń-tuchy!

**Głabiński** (Partja eksceleńcyj). Nie zginie naród, który przejął tradycje parlamentarne takich parlamentarzystów Austro-Węgier, jakimi byli hrabiowie Stürgh, Badeni i Tisza! (Brawa na prawicy).

**Fedak** (grupa antybelwederska). Trastia was maty mordowała!

**Maślanka** (grupa Matakiewiczza). Proszę o głos w kwestji formalnej.



**Lours** (partja Lucyny Messal). Stul pan pysk! (wrzawa na lewicy).

**Daszyński** (P. P. S.) Proszę o głos. **Marszałek:** A to po co?

**Daszyński:** Ot tak sobie! Chciałem tylko to jedno powiedzieć, że to, co się dzieje w obecnym Sejmie, staje się hańbą!... (Wrzawa na prawicy: Odebrać mu głos!)

**Bolesław Folański** (Narodowa Partja operetkowa). O cześć wam panowie!

**Ks. Okoń** (Klub Dąbala). Skończy się wnet uroczne panowanie wszechpolskie!

**Anda Kitschman** (Partja Messalki). Cha, cha, cha! Paradne!

**Daszyński** (przemawia pomimo krzyków i nawoływań prawicy). Jeśli spoglądać na konwent Kromwela z przed setek lat, uchwalający *magnam chartam libertutam*, czy parlament rewolucyjnej Francji z Mirabeau'em na czele, który w ogniu rewolucji szlachetniał i rósł do wyżyn praw człowieczych, stanowiących dotąd ewangelję politycznych praw ludzkości i porównać z tem, co się u nas dzieje — to przyznać musimy, że to porównanie musi wywołać uczucie smutku w duszy na widok tego bałaganu... (Wielka wrzawa na prawicy: Mason! Sprzedawczyk! Renegat!)

**Marszałek** (dzwoni). Za tendencyjne podburzanie, wykluczam posła Daszyńskiego i resztę klubu P. P. S. na pięć posiedzeń. Nadto wykluczam posła Folańskiego za obelżywe użycie zwrotu „O cześć wam panowie!”, oraz posła Okonia za niebezpieczne pogroźki.

**Kiernik** (Dojlidowiec). A to proszę łaski pana marszałka, to i my możemy odejść?

**Witos** (P. S. L.). Czy i my także?

**Marszałek:** Wolna droga! Nie zatrzymuję nikogo! (Policja wyprowadza kluby P. P. S., posła Folańskiego i Okonia. Ludowcy opuszczają dobrowolnie salę obrad).

**Cinisseli** (Klub właścicieli cyrków). A to ci heca!

**Marszałek:** Zaobserwowałem szmery na ławie posłów żydowskich, ruskich i niemieckich. W interesie powagi tego miejsca wykluczam tych posłów na trzy posiedzenia! (Policja jak wyżej).

A teraz moi kochani panowie i panie, kiedy jesteśmy sami między sobą, sędzę, że uchwalenie wniosku kolegi Dymowskiego w sprawie zaprowadzenia sądów arcybiskupich przy kapitułach „Rozwoju”, nie zabierze nam wiele czasu. Kto jest za tym wnioskiem? Widzę, że wszyscy!... A więc zamykam dzisiejsze posiedzenie do czwartku, godzina 5-ta popołudniu. Smacznego panom!...

RAORT.





— Śmiało można powiedzieć, że nasz śp. sejm był szkołą wymyślania, złorzeczenia, klątw, obelg, burd i awantur  
— Pan ubliża sejmowi! to nie była — szkoła, to była — akademja!

#### Minister i djabeł.

Gdy Jastrzębski jechał do Warszawy, aby objąć tekę skarbu, spotkał po drodze babę z pełnemi konewkami. To też ucieszony zawołał do wiceministra Markowskiego:

— Kolego, dobry omen! Zresztą niemoże być inaczej. Jabym djabłu duszę sprzedał, byle uporządkować skarb i podnieść markę polską.

Doniosło się o tem do piekła i przed Jastrzębskim staje Mefisto.

— Panie ministrze, gesagt—getan! Oto cyrograf. Jeśli go podpiszesz, spełnię pańskie życzenie.

Nie namyślał się długo Jastrzębski, machnął piórem i pro bono patriae sprzedał djabłu duszę.

— A teraz — rzekł Mefisto — odkryję wam tajemnicę. W korycie Wisły są bogate pokłady złota. Przelansujcie tę wiadomość z ręcznie zagranicę, a zobaczycie, co się będzie działo z waszą marką.

Ucieszył się Jastrzębski okrutnie i posłał zaraz po kierownika PAT-a wydając mu odpowiednie instrukcje.

W jakiś czas potem zagranicą zrobił się gwałt. Finansjera międzynarodowa chciała kurs marki natychmiast wyśróbować w górę. Ale wstrzymał ich ostrożny zawsze Lloyd George.

— Tylko powoli! Wyślemy nad Wisłę ekspertów. Kto wie, co to za nowa polska blaga.

Pojechali eksperci i wrócili z haniebną wiadomością. We Wisłę ani śladu złota.

A Jastrzębski rwał sobie tymczasem włosy z głowy. Bo zanim PAT się zdecydował rozgłosić tę wiadomość, to ludowcy porobili tymczasem kontrakty rzeczne i złoto z Wisły do ostatniego ziarnka wyżyłowali.

#### Tempora mutantur.

(Autentyczne)

Pan Alfred dał się przed wojną nakłonić jakiemuś rejzenderowi i kupił w pewnej wiedeńskiej firmie bardzo drogi leksykon — na raty. Było to tuż przed wybuchem wojny. Nie zapłacił ani jednej.

Wreszcie R. Pańskiego 1922 firma dowiadyuje się o adresie pana Alfreda.

— Pieniądze albo leksykon napowróć. Co tu wrócić? Leksykon spalili honwedzi w r. 1915 pod piecem, został się jeden tom, a i z tego kartki sąsiad (literat) przemienił w podszwy. Została okładka, bardzo pięknie złożona. P. Alfred sprzedał ją intro-ligatorowi. Pieniądze zmienił na korony austriackie i nie tylko spłacił leksykon, ale jeszcze dostał pół tuzina krawatek z Wiednia.

pi.





# Dodatek „SZCZUTKA“

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mp. 90.000 — pół str. 45.000 — 1/4 str. 22.500 — 1/8 str. 11.250 — 1/16 str. 5 625

Odpowiednią reklamą zdobędziesz odpowiedni rynek zbytu.

Zwróćcie się do Agencji Reklamy

## Podbój

Lwów

Zielona 34.



Potentat pogenuński, czy yli swój do swego.

### O tempora, o mores!

Panna Lala ogląda wyprawę i pyta matki gdzie jest koszulka ślubna.

— Jakto, gdzie jest, przed chwilą miałaś ją w ręku... — rzecze matka.

— Taak — dziwi się panna Lala — Ja myślałam że koszulka ślubna ma fason fraka...

### Bussiness, bussiness.

— Mam tak szaloną korespondencję, że pannę od maszyny zatrzymuję aż do dwunastej w nocy!

— To nic jeszcze! Ja mam tyle spraw z sekretarką do odrobienia, że muszę ją brać ze sobą — do łóżka.

### W redakcji.

— Panie, napisz pan do jutrzejszego numeru sylwetkę nowego premiera.

— Sylwetkę czy migawkę?

### Ach, ta ch lera!

Cała Warszawa zalepiona jest plakatami o cholercie, gazety piszą o cholercie, jednym słowem, że człowieka aż bierze cholera!

— Panie szefie — mówi buchalter firmy Paskersohn — będziemy mieli cholere!

— Co to znaczy będziemy mieli cholere?! Czy pan jest współnikiem firmy Paskersohn?! Pan będziesz miał cholere!

### Sprawca upałów.

Dwaj zaprzysiężeni endecy rozmawiają o pogodzie.

— Co za upały! takich u nas jeszcze nie bywało!

— U nas teraz wszystko — niebywałe!

— Belweder winien! Belweder!

### TYGODNIK ILUSTROWANY

## SPORT

Red. naczelny: Prof. R. WACEK.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA.

Adres Wyd.: Lwów, Zimorowicza 5.

Bogaty dział korespondencji z większych miast Polski. — Kronika oraz rozmaitości sportowe. Dział szachowy.

Każdy numer zawiera szereg aktualnych wiadomości z dziedzin sportu i ozdobiony jest nader pięknymi zdjęciami.

Po otrzymaniu 230 Mp. w znaczkach pocztowych, wysyłamy 4 numery okazowe „SPORTU“.

Z powodu podrożenia papieru i cennika drukarskiego. „Sport“ od dnia 3-go sierpnia 1922 r. (nr. 21) kosztuje: numer pojedynczy 200 Mkp., prenumerata kwartalna 2.300 Mkp.





Agencja Rek... Podhój \* Lwów ul. Zielona 34.

#### W zapale.

— Co?! Dwieście marek żąda pan za szczoteczkę do zębów. Wolę kupić tańszą, choćby była gorszą.

— Gorszej pan nigdzie nie dostanie.

#### Sezonowa miłość.

— Gdybym cię porzuciła, mój drogi, czy zabiłbyś się?

— Stanowczo... Czynię to zawsze, gdy mnie porzuciła moja kochanka...

#### Złośliwa.

Dama do swego tancerza:

— Czy pan lubi fox-trota?

— Namiętnie...

— Dlaczego w takim razie nie nauczy się pan go tańczyć?...

#### Dowcipna.

— Czy wiesz, że nie tylko ty sypiasz ze swoim mężem...

— Cooo?

— Tak, bo ja także sypiam z moim...

#### Sen czy jawa?

Śniło mi się, iż z powodu braku odpowiednich kandydatów na prezydenta ministrów, misję utworzenia rządu powierzono memu kumowi, posłowi Wójcikowi, znanemu ze słynnej śpiączki.

Przekora.

#### Nie wie.

Sędzia: Czy świadek jest krewnym oskarżonego?

Świadek: Nie wiem panie sędzio.

Sędzia: Jaki?

Świadek: Jestem dzieckiem nieprawego łoża.

#### W hallu hotelowym.

Nowobogacka: „Morycku, siedź przy zwoicie na fotelu. Nie zapomnij, że od roku jesteś z dobrej rodziny“.

#### Odpowiedzi redakcji.

Paderewskiemu. Za szybko Pan przyjechał do Europy. Belweder dalej zajęty i zdaje się nie tak rychło będzie wolny.

Prezydentowi Rzeszy Niemieckiej. Sądźmy, że tym razem Francja nie żartuje i na nic się nie zdadzą dalsze wykrety. Trzeba płacić!

Pilnemu czytelnikowi. Dziwi Pana, że ton „Rzeczypospolitej“ jest w ostatnich czasach znacznie przyzwoitszy, niż zazwyczaj. Wyjaśnienie łatwe: Stroński i Neuwert-Nowaczyński są na urlopie. Zobacz Pan co to będzie, gdy wrócą.

Urzędnikowi państwowemu. Zapytujesz Pan, dokądby wyjechać z rodziną na lato za 250.000 mk. Przejdź się Pan trochę dorożką!

Antysemicie. Francuski filozof Bergson, włoski minister spraw zagranicznych Schanzer i niemiecki profesor Einstein są w istocie żydami. Bezczelność, nieprawda?

Niedoświadczonemu. W teorii t. j. wedle obowiązujących przepisów nie wolno sprzedawać względnie kupować mieszkań. W rzeczywistości nikt inaczej mieszkania nie nabywa a za pasek mieszkaniowy nikogo jeszcze w Polsce nie ukarano.

Młodemu paskarzowi. Nie rób Pan sobie nic z tego, że dzienniki besztają paskarzy. Jeśli się Panu uda zebrać wielki majątek i jeśli Pan choć drobną jego część przeznacysz na cele dobroczynne, te same dzienniki czcić Pana będą jako dobrodzieja ludzkości.

Profesorowi Uniwersytetu. Wierzymy, że Pan nie możesz z liczniejszą rodziną wyżyć ze swych skromnych poborów. Prosisz Pan o udzielenie rady. Możeby Pańska szanowna małżonka (proszę się tylko nie obrazić!) zechciała otworzyć choćby najskromniejszy sklepik z artykułami spożywczymi. Ręczymy, że zarabiał będzie najmniej dziesięć razy tyle, co Pan, panie profesorze.

Młodej pani. Helena Mniskówna w bieżącym miesiącu wyjątkowo nie napisała żadnej powieści. Mar.





Wobec sporządzenia spisu inwentarza, ogła-  
szamy wielką wyprzedaż i radzimy nie zwle-  
kać z zamówieniami, gdyż nie bacząc na sza-  
lejącą drożyznę, my wciąż jeszcze sprzeda-  
jemy **według starych cen.**

**Ubranie męskie lub kostjum damski za  
6.800 Mk.**

Wysyłamy każdemu 3 metry eleganckie-  
go trwałego materiału na męskie ubra-  
nie lub kostium damski we wszystkich  
modnych kolorach, cena za 3 metry **6.800 Mk.**

|          |                    |         |   |   |   |   |           |
|----------|--------------------|---------|---|---|---|---|-----------|
| Materiał | „Melton“           | za metr | . | . | . | . | 3.000 Mk. |
| „        | „Francja“          | „       | „ | . | . | . | 4.000 „   |
| „        | „Wawel“            | „       | „ | . | . | . | 5.000 „   |
| „        | „Anglais“          | „       | . | . | . | . | 6.000 „   |
| „        | „Kamgarn“          | „       | „ | . | . | . | 10.200 „  |
| „        | (najlepszy)        |         |   | . | . | . | 12.600 „  |
| „        | „Wojskowe“ (khaki) | za metr | . | . | . | . | 10.500 „  |

Powyższe materiały na ubrania damskie, lub kostjumy damskie bardzo trwałe, czysto-wielniane, podwójnej szerokości we wszystkich kolorach, wyrób jedwabisto-miękki, angielskie desenie, niezbędne dla każdego, pragnącego elegancko się ubierać.

**Materiały spodniowe:**

|                                                                                                              |           |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| Kupon na spodnie gładkie i w krateczki lub prążki we wszystkich kolorach <b>gatunek A.</b> cena za odcinek . | 3.800 Mk. |
| Specjalnej dobroci . . . . .                                                                                 | 5.200 „   |
| Przedniej jakości . . . . .                                                                                  | 6.000 „   |
| Najlepsze . . . . .                                                                                          | 7.000 „   |
| Czysty kamgarn . . . . .                                                                                     | 12.500 „  |
| Rejtuzy . . . . .                                                                                            | 2.500 „   |

## Bostony damskie i męskie

czarne lub granatowe na ubrania wizytowe i kostjумы damskie  
wizytowe

|                            |   |   |   |   |           |
|----------------------------|---|---|---|---|-----------|
| 140 cm. szerokości za metr | . | . | . | . | 3.500 Mk. |
| " "                        | " | " | . | . | 5.100 "   |
| " "                        | " | " | . | . | 6.300 "   |
| " "                        | " | " | . | . | 7.200 "   |

# OKAZJA!

|                                                |           |
|------------------------------------------------|-----------|
| Angielskie Bostony: czarne, ubraniowe i pal-   |           |
| towe, oryginalne angielskie 150 cm, szerokości |           |
| cena za metr . . . . .                         | 5.000 Mk. |
| Bostony granatowe, lub marengo, oryginalne     |           |
| angielskie . . . . .                           | 9.000 „   |

## Covercoats

|                                                                              |           |
|------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| na palta damskie i męskie. — Materiał przedniego gatunku, cena za metr . . . | 6 500 Mk. |
| Materiał kangarnowy cena za metr . . .                                       | 11.000 „  |
| „ najlepszego gatunku „ . . .                                                | 12.500 „  |

## Welury na palta damskie i męskie

Czysto-wełniane, jedwabisto-miękkie, jednokolorowe i melange  
(na palto 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> metra)

|          |             |         |   |   |   |   |        |     |
|----------|-------------|---------|---|---|---|---|--------|-----|
| Materjal | "Demi"      | za metr | . | . | . | . | 6.000  | Mk. |
| "        | "Krakus"    | "       | " | . | . | . | 7.200  | "   |
| "        | "Liverpool" | "       | " | . | . | . | 7.800  | "   |
| "        | "Ultra"     | "       | " | . | . | . | 8.500  | "   |
| "        | "Floasch"   | "       | " | . | . | . | 10.800 | "   |

## Podszewka do ubrań

|               |               |                      |   |   |   |           |
|---------------|---------------|----------------------|---|---|---|-----------|
| pełny komplet | dobry gatunek | .                    | . | . | . | 4.500 Mk. |
| "             | "             | lepszy               | . | . | . | 5.600 "   |
| "             | "             | przedniejszy gatunek | . | . | . | 7.200 "   |
| "             | "             | najlepszy            | " | . | . | 8.000 "   |

**Suknia trykotowa** letnia bardzo praktyczna, nadająca się na każdą figurę, pięknie przybrana we wszystkich kolorach . . . . . **4.500 „**

**Suknia szewiôtowa** ostatniej mody,  
w najlepszym gatunku, haftowana podł.  
najnowszych wzorów, nadająca się na  
każdą figurę we wszystkich kolorach 5.600 „

|                                 |   |   |   |        |   |
|---------------------------------|---|---|---|--------|---|
| Sportowa lub z frendzlami       | . | . | . | 7.500  | „ |
| Kimonowa lub z klapkami         | . | . | . | 10.500 | „ |
| Tunikowa                        | . | . | . | 12.400 | „ |
| Spódniczki szewiotowe plisowane | . | . | . | 6.000  | „ |

**Bez ryzyka!** Zamówiony towar wysyłamy na naszą odpowiedzialność bez zadatku z opłatą przy odbiorze z warunkiem, o ile towar się nie spodoba zwracamy natychmiast pieniądze. Koszta opakowania i przesyłki, wynoszące 600 Mk. na rachunek zamawiającego.

Zamówienia prosimy adresować wprost do **WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO**

„WARSZAWSKA KONKURENCJA“ Sp. z o. p.

Telefon 219-70.      WARSZAWA, ulica Żelazna l. 41. b.      Telefon 219-70.

P. S. O dobroci naszych towarów świadczą najlepiej tysiące listów dziękczynnych z całej Polski, napływające do nas zarówno od lekarzy, inżynierów, jak i od Organizacji, Kółek Rolniczych, Kooperatyw, ze sfer rzemieślniczych, robotniczych i t. d.



# LWOWSKI HAWEŁKA

Stara firma — stara starka!  
Sardyńeczek pół pudełka,  
Trzon jesiotra, ćwierć homarka —  
Ach, to lwowski jest Hawełka.

Odnowiony, odrodzony  
Jak po wojnie wszystko w świecie,  
To nasz Szkowron nad Szkowrony  
Nieodrodne Lwowa dziecię!

Lokal to nie byle jaki  
Niebysza daje fety. —  
Są tam ptaki, są tam raki,  
I dziczyzna i pasztety.

Pełne misy, rosolisy,  
Wódka, wino, piwko, miódki..!  
Więc żółtodziób, czy dziad łysy,  
Gna tam stale na wypródki.

Potem każdy mówi żonie,  
Gdy go z kijem wita ona:  
„Piłem, ale w dobrym tonie...  
Bowiem piłem u **SZKOWRONA.**“

## Zamówienia

na wagonowe dostawy

# Z B O Ź A

z nowej kampanji — przyjmuje

# „Społem”

## ZWIĄZKOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

Spółka z ogr. odpow.

**Lwów — Trzeciego Maja 19.**

Adres tel. „Społem” Lwów.

TELEFON Nr. 548.

— Oferty na żądanie wysyła się. —

# „Gazeta Bankowa”

**największe czasopismo ekonomiczne w kraju.**

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca. — Cena zeszytu  
:—: 300 Marek p. — Prenumerata kwartalna 1.800 Marek p. :—:

Dwa zeszyty poświęcone „Targom Wschodnim” w przy-  
gotowaniu. — Ogłoszenia przyjmuje jeszcze przez krótki czas  
Administracja „Gazety Bankowej” we Lwowie, ul. Zimorowicza 5.  
Telefon Nr. 581. Telefon Nr. 581.

Po otrzymaniu 150 Mp. w gotówce lub znaczkach poczt., wysyła się egzemplarz okazowy.





— Brzydce, bo brzydce ci dwaj starcy.. nawet nie mogę zbadać, czy mają dużo pieniędzy, bo są bez ubrania...

## Z życia hochstaplera.

(Anegdotka niemal polityczna).

Żył sobie pewien serdeczny zabi-jaka, który szukał tylko, kogoby dostać na ostrze swej szabli. Zwał się *Michel* i miał bardzo arystokratyczne maniery.

Raz w hotelu u pana *François* wy-czynił taką awanturę z biciem szkła, luster, krajanem mebli, że aż wdał się w to trybunał, zwłaszcza, że p. *Michel* mocno pobił po gębie dobrego krawca (tailor for Gentlemen p. *J. Bull*, który mu dostarcza najelegant-szych garniturów — na spłaty).

Oczywiście sąd skazał *Michla* na grube odszkodowanie — wiele wiele marek.

*Michel* posmutniał, wdział na znak żałoby czerwoną krawatkę, a szable i pistolety schował pod łóżko (dotąd wisiały nad łóżkiem). Oczywiście od-szkodowania nie zapłacił ani grosza.

Pan *François* idzie już do sądu, by

wysłał egzekucję do p. *Michla*, a tu *J. Bull* w krzyk:

— Co, pan panie *François* chce egzekwować pana *Michla*? A kto będzie u mnie ubierał się? Czy ten dziad *Józio Nadwiślański*? Pan jest zachłanny? Ja dostałem po gębie? I tak skłęsł! Nie godzę się, by egzekwować *Michla* — słyszy pan — ja radny miejski.

P. *François* ugiął się przed krzy-kiem starego krawca — i odstąpił od zamiaru egzekucji.

*Michel* dziękował, zgięty w pół i na cześć szlachetnych, wspaniałomyśl-nych przeciwników kupił — nową parę pistoletów.

Ale ubrań u *J. Bulla* nie zamawiał. Przychodzi więc krawiec czcigodny, senior mieszczan do hotelarza i mówi:

— Weź pan p. *Michla* na utrzy-manie, może wtedy zacznie zamawiać u mnie smokingi i cutawaye.

Tego było za dużo spokojnemu

gospodarzowi. Chwycił za kark *Bulla* i wyrzucił go na bruk i na lewy po-liczek.

*Bull* pozbierał swe stare gnaty i skierował swe kroki do *Michla*.

Już chciał rzec doń:

— Możeby szanowny pan obstało-wał raglan? gdy ujrzał dwa nowe pistolety w ręku *Michla*.

— To pan rat mi nie zapłacił, a pu-kawki kupuje? *Michel* arystokraty-cznym ruchem, bez słowa chwycił dzwonek.

Wybiegli.

— Służba?

Nie — własni czeladnicy *J. Bulla* — *Jędek Czarny*, *Antek Brunatny*, *Kantek Żółty*, zbuntowani przez *Michla*. Schwycili bezzębnego starca za kołnierz, zahustali nim w powietrzu i rzucili na bruk i na prawy policzek tak, że nie wstał już.

Na grobie wypisali mu:

*Tu spoczywa*

*John Bull*

*tailor for gentlemen*

*Zmarł na tuberkolloydy. pi.*

## Z wycieczek po Krakowie.

(Na Wawelu).

— Hm, brakuje jakiejś dewizy u bram Wawelu, tak jak widziałem na zamkach np. we Włoszech lub w Hisz-panji.

(Patrząc na wmurowane cegielki z nazwiskami hojnych na 30.000 mk). Proponowałbym: *Nomina stultorum ubique locorum*.

\*

Rzecz się dzieje u wejścia do Smoczej Jamy.

*Panna Dora* — Ty chodź tutaj!

*Panna Sala* — Kiedy mnie się jesz-cze nie chce!

*Panna Dora* — Idź ty — to nie Su-kiennice, to tu jest jama od tego Smoka, co pożarł Wandę.

*Panna Sala* — A czy on jest w mo-cnej klatce?

\*

Wycieczka z Kociej Wólki.

Przed zamkiem stoją najnowsze modele miotaczy min, zdobyte na bolszewikach.

— Kantek, co to je? taka har-mata?

— Dyc nie widzisz, że to *minen-werfer*!

— Któż to postawił takom we-redę?

— Sam Kościuszko!

\*

Wycieczka ze Lwowa.

— Proszę na lewo, to będą kom-naty dla małżonki króla...

— Ta gdzie ten król...

— Ta nie wrywaj się stara, oni też mają króla — *kurkowego*.

*Robinfather.*



# Kobieta.

(Kartka z psychologii doświadczalnej).

W bezmiarze stworzeń ludzkich, waleśających się po tym padole fox-trotta dla urozmaicenia ogólnoludzkiego pseudobytu, poczesną rolę odgrywa twór, — wszechstronnie zaokrąglony, w ćwierć, pół lub całkiem jedwabnych pończoszkach ażurowych, z burzą różnorakich piór, mających stałą siedzibę na wierzchołku uperfumowanego jestestwa — zwany po polsku kobieta.

Tworów tych jest bardzo wiele i rozpadają się na rozmaite gatunki. Do jednego z nich zalicza się tak zwana „kobieta z towarzystwa“. Kobieta tę można poznać po zazywaniu powszechnego szacunku, objawiającego się całowaniem wytwornych modeli „manucury“, — należących do tych dam, — przez ród zaprasowanych spodni i nieskazitelnych rozdziałów, oczywiście na tych częściach ciała, które u normalnych osobników są siedliskiem rozumu i innych tym podobnych a niepotrzebnych na tym planecie duchowych bagaży.

„Kobieta z towarzystwa“ odznacza się tem, że jej wszystko wolno (jedyny niedwuznaczny przepis konstytucyjny) byle tylko zachowywała się zawsze ze znajomością rzeczy i ostrożnością, nabytą nie bez trudu na ślizgach froterowanych posadzkach. — W razie wykroczenia przeciwko jednej z tych zasad, „kobieta z towarzystwa“ jest surowo karana, wydany na nią wyrok potępiający równa się banicji a cała afery nosi nazwę skandalu.

Ten gatunek kobiecy cieszy się wogóle rozmaitymi przywilejami, które kobietę podnoszą moralnie wysoko w hierarchii od najsilniej do najsłabiej błękitnych manekinów.

„Kobieta z towarzystwa“ w chwilach wolnych od ubierania się, trudni się misją humanitarno-społeczną a to we formie balów, rautów, festynów, loterii i innych analogicznych niedocenianych objawów altruizmu. Praca tego rodzaju jest bardzo wydatną we flirtowaniu a przytem przynosi znaczne dochody, które po strąceniu efektywnych i nieefektywnych kosztów administracji, wynoszą dwa lub więcej zer bez żadnej innej cyfry na przodzie. W ostatnich czasach z takich bilansów zostały absolutnie wyłączone dwa zera jako nie liczące z przyzwoitością towarzyską. Uzyskanymi w powyższy sposób dochodami cieszą się niezmiernie wszyscy, którzy żyją apetytem i dobrem słowem ludzkim a dla których te dochody były przeznaczone. Radość ta zresztą jest korzyścią nielada, przyczyniając się bardzo wydatnie do trawienia niezawśnie świeżego powietrza, zjadanego w nieprawdopodobnych ilościach —

przez tych ludzi nadziei i wiary w humanitarność.

Nie mniej sympatycznym jest drugi gatunek kobiety pod nazwą „kobiety z przeszłością“. Gatunek ten w czasach wojennych rozmnożył się bardzo obficie, stwierdzając nieprzeciętną żywotność naszego uciemienzonego przez warcholizm narodu i jego pochwały godną inklinację do tworzenia historii t. j. rzeczy przeszłych.

Kobieta z przeszłością posiada gruntowne wiadomości w wielu kierunkach wiedzy ludzkiej i dlatego jest bardzo poszukiwaną przez młodzież obojga rodzajów — naturalnie w celach pedagogicznych.

Ponętniejszą jednak znacznie od kobiety z przeszłością jest „kobieta z przyszłością“. Kobieta tej kategorii jest zwyczajnie młodą i ładną i ma nieprzewyciężony wstręt do nadmiaru odzieży, jak zresztą wszystkie inne istoty rodzaju pachnącego. Z powodu tego wstrętu ubiera chętnie suknie wycięte od pasa i do pasa, co umożliwia patrzącym szybkie zapoznanie się z anatomją atlasowego ciała kobiecego oraz ze skomplikowaną nierównością terenu.

Takie lekcje poglądowe w najściślejszym tego słowa znaczeniu są wyrazem najnowszych wymagań pedagogii i skutkiem tego są wysoko cenione w kołach fachowców.

„Kobieta z przyszłością“ ma zwy-

czajnie wybitny talent malarski, jednak dla tem pewniejszej popularyzacji tworzonych przez siebie dzieł sztuki, nie maluje na płótnie ale wprost na sobie. Pozatem jest mistrzynią we flirtie a to z tej przyczyny, że flirt rymuje się najlepiej „na mirt“, a więc wyraz, który ma duże właściwości ulatniające i jedynie przez powyższy rym może być zatrzymany chociaż przynajmniej w przenośni. Wiadomo zaś, że ludzie lubią fikcje i alegorje.

Kobieta z przyszłością poświęca wiele czasu zawiłej nauce fizycznej — optyce — doskonaląc się w tym kierunku w sposób zgoła niecodzienny. Prócz niej mało która z kobiet potrafi zgrabniej podnieść sukienkę, przechodząc przez miejsce, w którym mogłoby ewentualnie znajdować się parę kropli wody, ukazując oczom niedyskretnych przechodniów toczoną chyba przez samego Fidjasa nóżkę.

Kobieta z przyszłością odznacza się wreszcie tem, że lubi namiętnie pieńdzące i całus a przez zapomnienie miesza je często ze sobą.

Zwyczajnie niewiasta tego rodzaju albo wychodzi szybko za mąż (złożyli a według mnie flegmatycy niezbyt życzliwie na ten pospiech się zapatrują) albo równie szybkim tempie przeistacza się w „kobietę z przeszłością“.

Gdy się weźmie pod uwagę, iż kapelusz zakrywa tylko pół głowy, nie będzie rzeczą dziwną, że mąż kobiety z przyszłością otrzymuje często nazwę półgłówka. Dlaczego inni mężczyźni nie mają tej nazwy mimo, że kapelusz zakrywa im także tylko pół głowy — nie wiem — mam wrażenie jednak, że przyczyną tej niekonsekwencji jest niezwracanie na nich uwagi przez bliźnich, co nie następuje wtedy gdy mężczyzna wstąpił w związki małżeńskie z kobietą z przyszłością. Zamiłowanie takiego męża do połowiczności jest wogóle charakterystyczne, bo nie tylko połowa jego wzroku jest osłabiona, co stwierdza monokl, ale zwyczajnie ma tylko jedną połowę ciała sparaliżowaną.

Ciekawym chociaż może mniej dla niektórych osób interesującym, jest gatunek „kobiety do posług“.

Jest rzeczą jasną, że usługi jakie kobieta może oddawać społeczeństwu są bardzo rozmaite; mam tu jednak na myśli tylko usługi, wchodzące w zakres gospodarstwa domowego. Kobieta do posług jeżeli jest korpulentnej tuszy, co zdarza się bardzo często — jest bardzo niebezpieczną dla starych kawalerów i innych osób płci brutalnej, żyjących w abstynencji od świata i jego uciech. Niebezpieczeństwo to jest dwojakiej natury — raz dlatego, że z wielką tuszą łączy się często wielka siła, a po drugie, że osobnicy samotni we wieku starszym





lubią chętnie mieć jakieś oparcie, które jest tem pewniejsze im przedmiot jest masywniejszy.

Panie korzystające z grzeczności kobiety do posług w krótkim czasie nabierają poloru towarzyskiego i delikatności a to ze względu na ton, jakiego do tej kobiety muszą używać, jeśli nie mają zamiaru zapoznać się bliżej z elastycznością i nadmiarem ekspresji spracowanej a więc uczciwej dłoni owej kobiety.

Kobieta do posług ma dużo zalet, a jedną z tych jest rozwinięte u niej w sposób genialny „tele-portja”. Etymologiczne wytłumaczenie nazwy tej okultystycznej siły ducha, pozostaje jeszcze zagadką dla badaczy naukowych — nie jest trudnem jeżeli ma się jakiekolwiek pojęcie o telepatji. Tak bowiem jak telepatja polega na przenoszeniu na odległość myśli, tak teleportja zasadza się na przenoszeniu na odległość przedmiotów. Przedmioty te mogą być zarówno bielizną, odzieżą jak środkami opałowymi i pożywieniami a nie są z nich wyłączone szlachetne metale jak złoto, srebro, oraz drogie kamienie, przeciwnie nawet przedmioty te jako lekkie najłatwiej teleportji ulegają.

Kobieta do posług lubi używać zwykle słów mocnych, barwnych w obrazowaniu, a zarazem stwierdzających jej skłonność do romantyzmu, najchętniej bowiem wspomina o pocałunkach.

Życząc wszystkim ludziom dobrze, radzę z kobietą do posług obchodzić się o ile możności ostrożnie z szcunkiem należnym jej ukrytym siłom.

Galerja kobiet jest jednak tak obfita, że bez znudzenia czytelnika wyczerpać ją byłoby rzeczą niemożliwą wobec tego ograniczę się tylko do tych kilku sylwetek, nie mogę jednak powstrzymać się przynajmniej od wyliczenia innych gatunków zasługujących na uwagę. Są więc „kobiety głupie” (bardzo sympatyczny i szczerze po świecie rozpowszechniony gatunek) kobiety mądre względnie „uczone”, w których towarzystwie mężczyźni stają się pobożnymi, powtarzając szczególnie uparcie słowa przezornej modlitwy „od wszelkiego złego zachowaj nas Panie”.

Bardzo miłemi dla nerwów są „kobiety biurowe” t. j. pracujące w biurach i urzędach, zwłaszcza w czasie swego urzędowania. Tu prym wiodą telefonistki, ogromnie lubiane przez ludzi mających mało czasu.

Prócz tych jest jeszcze wiele innych jak n. p. „Kobieta, która zabiła” „Kobieta bez skazy” i t. p. ponieważ jednak te kobiety nie cieszą się względami uczciwych i zacnych obywateli, dbających o cudzą cnotę — pisać o nich nie będę tembardziej, że cnotą jestem obciążony dziedzicznie na

szczęście dziewic zwłaszcza ładnych, a chwałę „Towarzystwa opieki nad kobietami”.

Strassimeneus.

## Kronika tygodniowa.

Nasze horoskopy, o topielcu i o łasce Bożej z nami.

A więc już zmiana losu niedaleka — prezydent Nowak miał piękne exposé, orzekł dokładnie, co nas wkrótce

[czeka,

okazał taką optyzmizmu dozę, że ci każdemu, wierząc w jego słowa, w kieszeń wygrana wpadnie

[milionówka.

Wszystko (powiada) podniesie się [zwolna, handel i przemysł, marka i dobrobyt, nasz autorytet i produkcja rolna, ekspansja mężczyzn i wytwórczość

[kobiet —

ha, daj nam Boże, tylko mnie zdaje się, że się z tem wszystkiem Polska nie [podniesie.

Po prezydencie wystąpił też z farbą drugi konsyliarz od naszych słabości, oto powiedział pan minister skarbu, że wszystko będzie, tylko cierpliwości! Tu przypomina mi się jakby żywy pewien topielec, co też był cierpliwy.

Utonął człowiek, wpadłszy w wiru [zamęt, więc krzyk rozpaczny rozległ się

[w rodzinie,

aż ktoś powiada: do czego tu lament? bądźcie cierpliwi, już on ta wypłynie! Jakoż wypłynął w tydzień eo modo, że nos miał siny i brzuch wzdęty

[wodą.

My nie utoniem w bajurze tak [snadno, my są jak bąble na bagiennej wodzie, co raczej pękną a nie pójdą na dno, taka ambicja jest w naszym narodzie! Czasem utonie ktoś w przydrożnym

[rowie,

lecz ten bez tego miał już wodę

[w głowie.

Więc się nie trwożcie i nie peszcie [niczem choć zagranica serdecznie się śmieje z nowej potencji, mówiąc z Mickie-

[wiczem,

że nas „mieczowi ukradną złodzieje”. (Gdyby miał taki być koniec zabawy, to niech przynajmniej zaczyna od

[Warszawy.

A może Pan Bóg w łaskach swoich [szczodry ponownie kraj nasz wyratuje z biedy i kradzicieli od Niemna do Odry rozgromi jako bolszewików wtedy, bo szczęście nasze od tego zawisło, czy się znów stanie drugi cud nad

[Wisłą.

Lecz choć grzeszników Pan Bóg

[nierzaz grzmoci.

i wierzę w Jego przewagę nad biesem, to wątpię, żali zechcą w Swej dobroci w stajni Augiasza zostać Herkulesem, Taką robotę ciężką i przewlekłą wolałby Pan Bóg pozostawić piekłu.

St. Brandowski.

## W roku 2022.

W roku 2022 na polach Janowskich pod Lwowem robotnicy wykopalili skórę, którą rzeczoznawcy uznali zgodnie za skórę ludzką z przed 100 laty. Chodziło tylko jeszcze o ustalenie, do jakiego gatunku i zawodu człowieka skóra ta mogła należeć. Zajmującą i dosyć trafną hipotezę na ten temat postawił prof. Polonius, badacz skórologji analitycznej i członek Akademji Umiejętności.

Wskazał on na pewne właściwości i cechy znalezionej skóry, na dwa zupełnie odrębne i różnorakie wpływy, na jakie ona była wystawiona za życia.

I tak gdy jedna połowa skóry była podobną do osłego pergaminu, to druga, dziergana złotem i jedwabiem robiła wrażenie artystycznego altembasu. Z jednej strony skóra ta była wyprawioną na jaszczur, z drugiej na miękki, delikatny safjan. W niektórych miejscach była nasiąknięta żółcią, w innych było widać miodne plamy. Były od niej równocześnie kanalarskie wyziewy i najprędniejsze kadzidla. Tu dziury, tam hafty drogocenne. Tu jakby zasmarowana czernidłem drukarskiem, gdzieindziej znów przepojona esencją laurową. Jedne jej kończyny poskręcane w osłe uszy, inne przycięte na miarę Fidjasza.

— Biorąc te wszystkie cechy pod uwagę — zakończył dr. Polonius swój interesujący wykład — a głównie uwzględniając to poddawanie skóry synchronicznemu a tak nierównomiernemu i różnorakim wpływom i działaniom zewnętrznego otoczenia, przychodzimy do nieomylnego prawie wniosku, że skóra ta została przed około stu laty złupioną z jakiegoś dyrektora teatru.

Br.

## Nowemu sejmowi.

— Czego należy życzyć przyszłemu sejmowi?

— Tylko jednej rzeczy: by w niczem — broń Boże — nie naśladował swego poprzednika.

A. B.





# Na ulicach Genui.



*Wiktor Emanuel:* Dlaczego się tak drzesz dobrego człowieka?

*Bolszewik:* Zostawił mnie tu Cziczerin, ażebym Jego Królewskiej Wysokości przypominał ciągle pokucie się dwóch naszych bratnich narodów podczas obrad Genujskich.